

ROBOTNIK

ORGAN
POLSKIEJ PARTJI
SOCJALISTYCZNEJ

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Sytuacja polityczna i co dalej?

„Rząd miał szczerzy zamiar wprowadzić stopniowo w życie reformy, zapowiedziane przez manifest październikowy” — słyszymy często ze sfer rządowych — „ale rewolucja mu w tem przeszkadzała; pierwsza Duma, a tymbardziej Duma druga, swojemi niepomiernymi żądaniami politycznymi, ekonomicznymi, agrarnymi, uniemożliwiły wszelką spokojną działalność reformatorską rządu”. Dlatego to, aby umożliwić nareszcie te reformy, car stał się krzywoprzysięzcą; dlatego to dokonał zamachu stanu 16 czerwca i wprowadził taką ordynację wyborczą, która dałaby mu Dumę umiarkowaną, poważną, „zdolną do pracy”; dlatego również nie ustawał w pokrywaniu Rosji szubienicami, w zaludnianiu więzień i katóg, w kolonizowaniu gubernji północnych i wschodnich żywiołami politycznie nieprawomyślnymi — byle oczyścić, uterować i ubić drogę pod reformy.

Upłynęło dziewięć miesięcy działalności Dumy „umiarkowanej, poważnej, zdolnej do pracy” — dumy, która nie tylko nie przeszkadzała rządowi Stołypina, ale była naogół jego uległą, psią służebnicą; zasiedziało ministerjum stołypinśkie ma za sobą przeszło dwa lata systematycznej, planowej roboty; — jakież są rezultaty tej roboty rządu oraz powolnego mu ciała prawodawczego?

Rezultaty? Pytanie to brzmi krwawą ironją.

Zywioły, które rzuciły się w objęcia kontrewolucji rządowej, licząc na to, że zaprowadzi ona jaki taki ład, porządek, że da coś trwalszego, srodze się zawiodły.

Sytuację obecną cechuje całkowita — nie mniejsza niż przed dwu laty — tymczasowość, przejściowość, prowizoryczność. Cała niemal polityka rządu sprowadza się do bezmyślnego „załatwiania” drobnych spraw. Czynności kancelarji i czynności ochrany — oto działalność rządu, który miał wyprowadzić Rosję z manowców Rewolucji na gościniec rozwoju i reform! Ten pół-departament, pół-ochrana nie jest w stanie przeprowadzić żadnej znaczniejszej reformy, nawet takiej, która mogłaby jemu samemu zapewnić trwalszy żywot. Rozpoczęta przed dwu blisko laty, przed drugą Dumą, na podstawie § 87, w drodze administracyjnej, tzw. reforma rolna ugrzęzła: kapaniną, za drogie pieniądze, przy lichwiarskim pośrednictwie Banku włościańskiego nieznaczne ilości ziemi przechodzą do zamożniejszych włościan. Reformy robotnicze, zapowiedziane wówczas, gdy rządowi szło o demagogiczne przekupienie groźnego ruchu proletariatu,

nie wyszły poza kancelarje petersburskie. Podobnie reformy finansów państwa. Zreformować je — to znaczyłoby przełożyć bodaj część ciężaru podatkowego z barków mas ludowych na przemysł i handel, na wielki kapitał. Ale wielki kapitał, dziś bezpośrednio sojusznik i podpora rządu, najmniej jest usposobiony do takiej reformy — i w ten sposób podstawą dochodów państwa pozostaje wynędziała, wycieńczona, chronicznie głodująca wieś rosyjska. Z drugiej strony wzrastający budżet wydatków, z których lwia część idzie na cele nieprodukcyjne, wznowienie awanturniczych miliardowych przedsięwzięć, obliczonych na zaspokojenie złodziejskich apetytów rządzącej bandy i jej utrzymanków, wszystko to wpędza państwo w nowe deficyty, pożyczki i długi. Dojrzewa w ten sposób grunt pod ciężki kryzys finansowy.

Jeżeli rząd Stołypina nie zrobił nic prócz dalszego obnażenia swego niedołęstwa, niemocy, zbrodniczości, to nie więcej zrobiła powołana do współdziałania z nim Duma. A ni jedno z podstawowych zagadnień życia politycznego i społecznego Rosji nie zostało nietylko rozwiązane, ale nawet poddane poważnym obradom. Duma i jej komisje były zawalone drobnymi, głupimi sprawami. Ważne kwestje nie wyszły naogół poza komisję, a i w komisjach nie zrobiono prawie nic. Komisja do kwestji nietykalności osobistej, otrzymawszy od rządu odnośny reakcyjny projekt prawa, wprowadziła doń reakcyjniejsze jeszcze poprawki, tak że nawet październikowcy uznali je za nie do przyjęcia. O innych „swobodach podstawowych” głucho. Komisja do spraw robotniczych zdołała przygotować jedynie wniosek o odrzuceniu ministerjalnego projektu, aby stare prawo o wynagrodzeniu za kalectwo rozszerzono na pracujących w zakładach rządowych. Nic więcej. Komisję wyznaniową, gdy się okazała zbyt liberalną, przestał zwoływać przewodniczący jej, pop czarnoseciniec. W sprawach kresowych i narodowościowych uchwalono wprowadzenie języka polskiego do paru seminarjów (co odrzuciła później Rada Państwa) i odrzucono projekt samorządu dla miasta Karsa.

Wspomnieliśmy o wznowieniu przez rząd awanturniczych miliardowych przedsięwzięć: głównym, najbardziej dalekoosiędnym w swych skutkach a zatwierdzonym przez Dumę jest budowa kolei Amurskiej. Jestto niewątpliwie, prócz doraźnego oddania milionów na rozdrapanie czynownikom i Lidwałom, początek nowej wschodniej awantury, brzemiennej nie mniejszemi klęskami, niż osławione lasy Bezobrazowa nad rzeką Jalu. — Poza tem Duma uchwaliła niewolniczo budżet, przedłożony przez rząd; nie-

mal cała jej praca w tym względzie polegała na czysto formalnym, kancelaryjnym sprawdzeniu rachunkowości, tudzież praw, etatów i ukazów, opancerzających skutecznie największą część budżetu od wszelkiej kontroli i wszelkiej krytyki. W jednej tylko sprawie większość Dumy stanęła rządowi okoniem: gdy szło o miljonowy kredyt na budowę nowych pancerników. Flota rosyjska została w wojnie japońskiej doszczętnie zniszczona. Porażki jej — z Cuszimą na czele — były i są najczarniejszą kartą w historii militarysty i militarne go patriotyzmu rosyjskiego. Powszechnie stało się wiadomym, że jeżeli od nieuków roi się wogóle na wysokich stanowiskach rządowych a od złodziei roi się na stanowiskach wszystkich, to najwięcej jest złodziei i nieuków w zarządzie marynarki. To też kiedy Stołypin miał czelność zażądać, aby temu samemu zarządowi dano miliony na odbudowę floty, posłuszna mu pozatym większość Dumy stanowczo odrzuciła to żądanie. I nie ustąpiła nawet wówczas, kiedy reakcyjniejsza jeszcze, bo złożona w połowie z członków mianowanych, Rada Państwa przyjęła przedłożenie rządowe, i kiedy wypadło delegatom tych dwu ciał zetrzeć się ze sobą w t. zw. komisji ugodowej. Rząd, rozumie się, z rozkazu cara, pieniądze te w końcu sam sobie wyasygnował — wbrew Dumie.

* * *

Kontrewolucja trwa dalej. „Uspokojenie“ nie nastąpiło. Nie mówimy tu o uspokojeniu szerokich mas ludu — o nich powiemy później — uspokojenia niema przedewszystkiem wśród kliki rządzącej. Stołypin oznajmił niedawno Steadowi, korespondentowi angielskiego dziennika „Times“, że kary śmierci znieść nie może, bo z chwilą jej zniesienia żaden wysoki urzędnik państwa nie byłby pewny życia. Nie wiemy, czy takby było rzeczywiście. Ale wiemy, ale dowiedzieliśmy się, że sternicy rządu żyją w tym przeświadczeniu, że traktują oni szubienicę, jako pancierz, broniący ich własnego życia. Jawnym jest, że tacy ludzie nie są zdolni do niczego innego, jak do coraz większych represji, do niszczenia i używania. I nie wynika to tylko z ich osobistej psychologii, z ich nastroju — jest to skutek systemu. Kontrewolucja ma swoją żelazną logikę. Obecny aparat państwowy — z pominięciem Dumy — jest zupełnie ten sam i co do budowy i co do składu osobistego czynowników wysokich i niskich, co przed rewolucją. Wygląda to więc z pozoru na restaurację, na odbudowanie starego porządku. Otóż jeżeli dawniej rząd ten doprowadził do ruiny państwa, do Cuszimy i do rewolucji, — to skąd weźmie on dzisiaj zdolności twórcze i reformatorskie? Tym bardziej, że ta pozorna restauracja jest czymś jeszcze gorszym, bo jest właśnie czynną, zaciekażąca się, opętana kontrewolucją.

Jeżeli tedy rząd kontrewolucyjny zdolny jest do wszystkiego, tylko nie do „reform“, to nie pobudzi go też do tego, ani go w tym zastąpi Duma, zwłaszcza Duma Trzecia, Duma zamachu stanu. Widzieliśmy, jakie są dotychczasowe wyniki pracy tej Dumy, okrzyczanej przez reakcję jako właśnie Duma „do pracy zdolna“. I nie może być inaczej. Znaczną większość w tej Dumie — w myśl prawa wyborczego starannie w tym celu opracowanego przez wice-ministra Krzyżanowskiego — stanowią przedstawiciele rosyjskiej wielkiej własności ziemskiej, skuzynowani z biurokracją „żubrowie“, oraz reprezentanci wielkiego kapitału; oni to stanowią umiarkowaną prawicę i olbrzymią frakcję październikowców. Na nich właśnie opiera się rząd. Jest to trójprzymierze biurokracji, wielkich agrarjuszy rosyjskich i wielkiej burżuazji, zlepione cementem wspólnego interesu kontrewolucyjnego.

W bloku tym tylko interesy jednego z sojuszników, mianowicie wielko-kapitalistycznej burżuazji, klasy niewąt-

pliwie żywotnej i mającej przyszłość, sięgają poza doraźną egzekucję kontrewolucyjną, mogą a nawet muszą na pewnym stadium znaleźć się w sprzeczności z interesami dwu pozostałych, lepiej jeszcze do siebie doparowanych, sprzymierzeńców. Bo burżuazja potrzebuje jednak na dłuższy dystans oprócz powalenia rewolucji ludowej, jakiej takiej rozumnej i na swój sposób uczciwej gospodarki państwowej, górującego udziału w tej gospodarce. Takie też są zawsze i wszystkie źródła tzw. liberalizmu burżuazyjnego. Ale w Rosji, kiedy te sprzeczności interesów zaczną się znowu zarysowywać, burżuazja, dziś dobrowolna sojuszniczka rządu i współpracowniczka wszystkich jego kontrewolucyjnych zbrodni, stanie się, jak już jest dzisiaj, jego niewolnicą, więźniem, niezdołnym do żadnego samodzielnego kroku.

Liberalizm burżuazyjny i burżuazyjny konstytucjonalizm był i jest w Rosji bezsilnym. Bezsilnym nawet w swoich najjaskrawszych i najszczerzych odłamach, reprezentujących raczej drobne i średnie mieszczaństwo. Był bezsilnym, kiedy posiadał w Pierwszej i Drugiej Dumie olbrzymią większość, jest bardziej jeszcze bezsilnym, kiedy w Dumie Trzeciej stanowi mniejszość. Gotów do kompromisu z rządem a pozbawiony wszelkiej energii własnej, czerpiący swe czasowe powodzenie z rozkołysanej rewolucji a przejęty bojaźnią tej rewolucji, odgradzający się od niej, nie odgradzając się zarazem od kontrewolucji, — opozycyjny liberalizm rosyjski nie może być uważany za czynnik, który potrafi wyprowadzić Rosję z obecnego chaotycznego i rozpaczliwego stanu.

Narzuca się więc znowu ten zgóry dla nas jasny wniosek, że bez szerokiego ruchu ludowego niemożliwa jest już nietylko rewolucyjna przebudowa ustroju państwowego, ale wszelka reformatorska konstytucyjna robota. Jakież są szanse ponownego rozkwitu tego ruchu? Czy są dane, czy dają się zauważyć przejawy, wróżące jego ożywienie? Rozumie się, że rozglądając się w tych sprawach, musimy być szczególnie ostrożni. Toż tu idzie nie o jakieś rzeczy obce i dalekie, ale o czynniki decydujące o naszej własnej przyszłości, idzie o nas samych. Dlatego trzeba przedewszystkiem bez ogródek przyznać, że ani czasu ani form nowego wybuchu, czy bodaj nowego wzmoczonego rozległego ożywienia rewolucyjnego ruchu mas przewidzieć dziś nikt nie jest w stanie.

Na czele rewolucji w Rosji kroczył zawsze proletarijat; on nadawał jej rozmach, określał główne jej dążenia, kierował nią. Własną jego akcją popierały perspektywy szerokiego ruchu agrarnego, walki włościanstwa rosyjskiego o ziemię.

Zdawało się przez czas jakiś, że walka ta, jeśli nie wygasła zupełnie, to radykalnie przycichła. Pierwsza Duma została rozpędzona za dalekonośne pomysły reformy rolnej, to samo było jedną z głównych przyczyn rozpędzenia drugiej. Zebrała się Duma Trzecia, w której według nowej ustawy wyborczej posłowie chłopscy są wybierani przez szlachtę z pośród wyborców chłopskich; i oto z szeregów tych posłów, zaliczających się do prawicy, siedzących na jednej ławie z Bobrińskim i niedaleko od Puryszkiewicza, wychodzi projekt — reformy rolnej — bliźniaczo podobny do tego, za co została rozpędzona pierwsza „rewolucyjna“ Duma. Domaga się on wywłaszczenia najważniejszej części gruntów szlacheckich. Domaga się dla przygotowania tej reformy utworzenia na całej przestrzeni państwa sieci komitetów, wybieranych przez ogół ludności na zasadzie równego, powszechnego, tajnego i bezpośredniego głosowania w celu „zorganizowania swobodnych i szerokich narad przy udziale całej ludności nad ogólnymi podstawami i wszelkimi szczegółami reformy rolnej.“ To zjawienie się na ławach prawicy dumskiej widma „trudowika“, chłopca, którego żywiołowe

pragnienie ziemi pcha do radykalnych demokratycznych żądań politycznych — jest symptomem i dowodem, że w tej lub innej formie sprawa rolna w Rosji i ruch agrarny odegrają wybitną rolę w procesie przebudowy politycznego państwa.

A klasa robotnicza? Na nią spadła najsrozsza część represji kontrrewolucyjnych. Była ona naczelną siłą rewolucji, jej przewodniczką, jej duszą; dziś zdziesiątkowano ją, pozbawiono ją najsilniejszych, najzdolniejszych jednostek, rozbito, znętkano i osłabiono przez nędzę, lokauty, brak pracy; pochód zwycięzki kontrrewolucji to w dziewięciu dziesiątych martyrologja proletariatu. A jednak — jednak — jednak — jedną klasą społeczną, która w piekle stanów wojennych zdołała się zdobyć na nowe formy ruchliwszego życia, to ta właśnie, z której represje największej krwi wytoczyły. Odbudowując, z cierpliwością syzfy, ustawicznie walone w gruzy organizacje polityczne, proletariąt stworzył w ostatnich latach lub napełnił życiem organizacje oświatowe, zawodowe, współdzielcze. Jeżeli w statystyce egzekucji, więzień, zesłania robotnicy zajmują miejsce naczelne, to najmniej wybitne zajmują oni w statystyce stowarzyszeń, związków, zgromadzeń, zjazdów, zarówno zatwierdzonych przez władze, jak przez te władze prześladowanych i zamkniętych. Wszystkim jest pamiętną interpelacja frakcji soc. dem. w Dumie o zamykaniu zw. zaw. (w krótkim czasie 71 zw. zamkniętych, 41 pism związk. zawieszonych), rozpędzenie przez generał-gubernatora olbrzymiego zjazdu kooperatyw w Moskwie.

Rząd wie, dlaczego tak prześladowuje wszelkie organizacje robotnicze. Idea walki rewolucyjnej, jak potrzeba wolności politycznej, jest organiczną, nieoderwalną od niej ideją klasy robotniczej. Każdy ruch robotniczy musi dojść do walki politycznej, a walka polityczna w warunkach politycznej niewoli musi przybrać formę rewolucyjną. Tak jest wszędzie — a u nas, a w Rosji, gdzie proletariąt ma już za sobą świetne sławne lata tyfonicznych bojów, gdzie pełen jest tradycji i gromadzącego się doświadczenia politycznego, gdzie ogień jego potrzeb klasowych podsyca nadto wicher gniewu i zemsty za zbrodnie, jakich na nim dopełniono, — u nas pewność odrodzenia się potężnego ruchu robotniczego jest tym mocniejszą, tym bardziej niezachwianą. Pewność dla naszych wrogów, i pewność dla nas samych.

Proletariąt nie działa w próżni. Rozwija on swoją działalność i swoją walkę w określonych warunkach zewnętrznych, na tle danej sytuacji ekonomicznej i politycznej, w obliczu swoich wielolicznych wrogów i przeciwników. Dlatego, musi on czujnie śledzić wszystkie czynniki, od których zawisły jego dalsze zapasy, musi baczyć nato, co się dzieje w obozie jego wrogów, dzisiejszych zwycięzców. Korzystnym dlań będzie utworzenie się tysi w dzisiejszym bloku kontrrewolucyjnym, ujawnienie się i zaostrzenie głębszych przeciwieństw między burżuazją a biurokracją i „żubrami“ wielkoszlagońskimi.

Proces ten, o którym już mówiliśmy, z kolei zależy w dużej mierze od dalszego przebiegu przesilenia ekonomicznego, od zawiązań finansowych, od położenia międzynarodowego wreszcie od zaostrzenia się sprawy rolnej i wzrostu niezadowolenia wśród mas włościańskich.

Jakkolwiek będzie, jakkolwiek formy proletariąt nada swojej walce, w zależności od warunków, i jakkolwiek będzie tej walki rozmach — pewnym jest, że w dalszych okresach ruchu ludowego, proletariąt, nie mniej niż dawniej, będzie musiał wysunąć się na czoło ruchu, stać się jego przodownikiem i kierownikiem; a sprawność spełnienia tej roli dziejowej zarówno w interesach jego własnych jak całego społeczeństwa, w pierwszym rządzie będzie zależała od stopnia jego uświadomienia klasowego, wewnętrznej spójności

i energii. Poglębianie tego uświadomienia, organizacji mas robotniczych i wszechstronne potęgowanie energii — oto najbliższe zadania ogólnej organizacji proletariatu, partji socjalistycznej.

W sprawie zjednoczenia socjalistycznego.

I.

Sprawa zjednoczenia stanęła na porządku dziennym obozu socjalistycznego u nas. Idąc za wyraźnym życzeniem mas robotniczych, wysunął ją w swoich uchwałach X Zjazd naszej partji. Nie wszystkie odłamy socjalistyczne jednakowo wobec niej zajęły stanowisko, — a przecież wszyscy czują, że sprawa ta, raz podniesiona, nie zniknie z widowni, aż idea zjednoczenia wcieli się w życie.

Ale pochod tej idei duże będzie musiał pokonać trudności. Rozbicie obozu socjalistycznego u nas na zwalczające się wzajem organizacje tak jest stare, jak niemal sam ruch robotniczy. W rozmaitej postaci przetrwało ono prawie wszystkie okresy tego ruchu. Już od pierwszej wielkiej organizacji socjalistycznej w Królestwie, od pierwszego „Proletariatu“ oddzieliła się grupa, która pod nazwą „Solidarności“ (1884) odrębny wiedzie żywot. Kiedy rychło po upadku „Proletariatu“ odradza się ruch socjalistyczny (r. 1889), czynne w nim żywiły grupują się w dwu współzawodniczących ze sobą organizacjach „Związków“ i „Proletariacie“ — nie licząc drobniejszych. Koło r. 1893 wszystkie one łączą się w jedną „Polską Partję Socjalistyczną“. Ale jedność ta nie jest trwała. Latem tegoż roku odrywa się od niej część i zakłada „Socjaldemokrację Królestwa Polskiego“. Ta ostatnia, osłabiona licznymi aresztami, przestaje działać koło roku 1895, i przez cztery lata czynna jest wśród robotników polskich jedna tylko P.P.S. Ale kiedy w tym samym właśnie okresie zaczyna się budzić poważny ruch wśród żydów, znaczna część socjalistów żydowskich organizuje się oddzielnie, jako „Bund“. W końcu roku 1899 odradza się Socjaldemokracja, a w kilka miesięcy później grupa b. członków P.P.S. zakłada „Pol. Part. Soc. Proletariąt“. Nie tu miejsce na szczegółową charakterystykę każdej z tych organizacji, na ocenę ich siły liczebnej i ich politycznego wpływu, ani też na wytłumaczenie ich sporów programowych i taktycznych. Stwierdzamy tylko, że rozbicie organicyzacji ruchu przetrwało rewolucję; że w okresie opadania fali rewolucyjnej rozbicie to jakgdyby zwiększyło się jeszcze przez odłupanie się od P.P.S. „Frakcji“; że wreszcie w najostatniejszych czasach po raz pierwszy od lat wielu sprawa zjednoczenia socjalistycznego stanęła poważnie i mocno w szeregu najbliższych zagadnień ruchu.

Ażeby lepiej się zorientować w tej sprawie, wypadnie nam rozpatrzeć kolejno dwie kwestje. Po pierwsze: jakie ma znaczenie wogóle dla ruchu socjalistycznego sprawa zjednoczenia, jak ona wygląda w świetle doświadczenia partji socjalistycznych innych krajów, w świetle historii i wskazań całej Międzynarodówki. Powtóre: czy u nas, w obecnym okresie, stosunki dojrzały już do zjednoczenia, a jeśli tak, to jakie są w dziedzinie programu, czyli zasad, i w dziedzinie taktyki, czyli działania, realne podstawy, na których to zjednoczenie mogłoby być zbudowane.

II.

Rozbicie organizacyjne ruchu socjalistycznego — jak i wszystkie inne niedomagania tego ruchu — nie jest, na szczęście, chorobą wyłącznie naszą, polską, narodową: jestto choroba międzynarodowa, tak międzynarodowa jak sam socjalizm i jak sam ruch robotniczy. Na szczęście: bo pozwala to nam, młodszym

członkom Międzynarodówki, oprzeć się na doświadczeniu innych, co te same choroby przebywali i wyszli z nich obronną ręką.

Pierwszym kongresem międzynarodowym, który zajmował się obszernie sprawami spornymi wewnątrz samego obozu socjalistycznego, był kongres amsterdamski z roku 1904. Kiedy uchwały dawniejszych kongresów dotyczyły prawie wyłącznie zasad, które wyróżniają obóz socjalistyczny, jako całość, z jednej strony od obozów burżuazyjnych, z drugiej zaś od pseudo-rewolucyjnych anarchistów, kongresowi amsterdamskiemu wypadło zająć stanowisko wobec kapitalnych kwestji taktycznych, nurtujących ówczesnie wszystkie partie socjalistyczne, nade wszystko we Francji i w Niemczech. Kongres wypowiedział swe zdanie, wyraźnie się przechyliwszy na stronę jednego ze ścierających się prądów. Ale jednocześnie orzekł on z całym naciskiem, że pomimo pewnych teoretycznych różnic dzielących ich, socjaliści każdego kraju powinni stać zasadniczo i niezachwianie na gruncie zachowania jedności partyjnej, tam gdzie jedność ta już została osiągnięta; na gruncie zjednoczenia, tam gdzie trwa jeszcze stan rozbicia. Odnośna uchwała, przyjęta jednomyślnie przez cały kongres, ma następujące brzmienie:

„Kongres oświadcza, że klasa robotnicza jedynie wówczas będzie mogła rozwinąć całą swoją siłę w walce z kapitalizmem, kiedy w każdym kraju ogółowi partji burżuazyjnych przeciwstawiać się będzie jedna partja socjalistyczna, jak jednym jest proletarijat.

„Przeto wszyscy czynni socjaliści i wszystkie frakcje czy organizacje, stojące na stanowisku socjalistycznym, mają najkategoryczniejszy obowiązek współdziałania ze wszystkich sił urzeczywistnieniu jedności socjalistycznej na gruncie zasad, ustanowionych przez Kongresy Międzynarodowe i w interesach międzynarodowego proletariatu, wobec którego ponoszą one odpowiedzialność za zgubne skutki przeciągania swych rozterek.

„Aby dopiąć tego, Biuro Międzynarodowe i wszystkie partie narodowości, gdzie zjednoczenie socjalistyczne już istnieje, oddają się do ich rozporządzenia i ofiarowują im swe usługi.“

Uchwała ta nie pozostała martwą literą. Przedewszystkiem socjaliści francuscy, rozbici podówczas na kilka organizacji, przystąpili energicznie do pracy nad zjednoczeniem. Rychło wszystkie — zaprawdę niemałe — przeszkody były pokonane i oto już na wiosnę r. 1905-go powstaje zjednoczona partja socjalistyczna. Obejmuje ona prawie bez reszty wszystkie dawniej istniejące organizacje; prawie bez reszty: bo tych kilku posłów i tę parę grup, które do zjednoczonej partji wejść nie chciały, okazały się dojrzałymi do zjednoczenia idejowego z blokiem burżuazyjnych polityków przeciw socjalistom. Rozumie się, że organizacyjne zjednoczenie socjalistów francuskich nie usunęło bynajmniej istniejących wśród nich różnic poglądów na poszczególne zagadnienia praktyki i teorii ruchu robotniczego; dyskusje często dość gwałtowne trwają dalej, ale toczą się one w ramach jednej partji bez tej nienawiści i zaciekłości, która utrudniając współzawodniczącym z sobą partjom rzeczową i spokojną dyskusję, sprowadza ją częstokroć do poziomu pustej, słownej szermierki, co utrudnia dotarcie do istoty spornych zagadnień.

Przy tym okazało się, że to, co wczoraj poruszało i dzieliło proletarijat, odsunęło się przez rozwój wypadków na plan drugi, — na pierwszy ogień wysunęły się w Zjednoczonej Partji inne zagadnienia sporne. Wczoraj spierali się towarzysze francuscy o to, czy socjaliści powinni stale popierać rząd burżuazyjny, jeżeli rząd ten reprezentuje w danej chwili bardziej postępowy odłam burżuazji a walczy z bardziej reakcyjnym; spierali się też o to, czy socjalista może być członkiem takiego rządu (sprawa Milleranda). Dzisiaj, kiedy rząd radykalny walczy głównie z robotnikami, dawny spór znikł sam przez się. Natomiast sporną jest kwestja stosunku związków zawodowych do partji. I, okoliczność ciekawa, w tej sprawie poglądy podzieliły się

według innej linji, niż w sprawie spornej dnia wczorajszego: kiedy w kwestji udziału w rządzie Guesde i Vaillant zgodnie zwalczała Jaurès, w sprawie związków zawodowych Vaillant z Jaurès, występują przeciw stanowisku Guesde'a. W ten sposób miejsce z aktywnych podziałów według odrębnych partji zajęły swobodne ugrupowania według poglądów w ramach jednej organizacji partyjnej.

To, co w naszych oczach dokonało się we Francji, urzeczywistnione zostało w innych krajach różnemi czasy. W Niemczech, w Austrii, w Belgji istniejące zjednoczone partie powstały ze zlania się zwalczających się wzajem grup. W niedawnym względnym czasie nastąpiło zjednoczenie socjalistyczne w Holandji, powstała zjednoczona partja australijska, zjednoczyły się ponownie oba odłamy rosyjskiej socjalnej demokracji. Do dzisiaj brak jedności socjalistycznej daje się odczuwać na zachodzie zwłaszcza w Anglii i w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. Ale i w obu tych krajach — gdzie panują wyjątkowe warunki — sprawa zjednoczenia jest jedną z trosk ogółu towarzyszy i robi nieustanne postępy.

W ogóle, im większą jest realna siła i rozległość wpływów socjalizmu, im częściej zmuszonym on jest rozwiązywać praktyczne zagadnienia ruchu, tym wyraźniej ujawnia się szkodliwość rozbicia socjalistycznego, tym bardziej palącą staje się sprawa zjednoczenia.

Doświadczenie całej Międzynarodówki wykazuje na to, że normalnym stanem obozu socjalistycznego jest stan jedności organizacyjnej, że jest to prosty wynik nierzecznej zasady klasowego socjalizmu, która opiewa, że jak jedną jest klasa robotnicza, tak jedną musi być partja socjalistyczna. Ale jeżeli zasada sama jest prosta, to drogi, które wiodą do jej urzeczywistnienia, często kręte są i zrudne. Wobec trudności zagadnień, jakie muszą rozstrzygać partie socjalistyczne, muszą istnieć w ich łonie różnice poglądów, muszą je nurtować ścierające się prądy.

Wszakże, o ile tylko w sprawach praktycznych, w sprawach czynu i walki, mniejszość każdorazowa chce i może się poddać większości, o ile ta większość chce i umie kierować walką — licząc się z faktem istnienia mniejszości, — jedność w szeregach może być zachowana. Gdy mniejszość większości poddać się nie chce lub nie może — następuje rozbicie organizacyjne ruchu; jest ono niekiedy — skoro każda ze stron jest bezwzględnie przeświadczona o szkodliwości taktyki strony przeciwnej — nieuniknione; żadne morały tu nie pomogą; ale zdarza się też, że rozbicie trwa ponad miarę przez tradycję, przez rozpęd nabyty, przez zaciekrzenie; w takich razach, kiedy obiektywne, rzeczowe podstawy rozdwojenia organizacyjnego znikły lub osłabły, kiedy owszem rzeczywistość sama prze ku zjednoczeniu — energiczne wysunięcie tej sprawy obala przeszkody z tradycji płynące. Zdrowy instynkt klasy robotniczej druzgocze sztuczne przegrody — i zaapelowanie do tego instynktu staje się najmocniejszym argumentem za zjednoczeniem.

Tego nas uczy długie i urozmaicone doświadczenie Międzynarodówki.

III.

Jakież jest położenie obozu socjalistycznego w Królestwie Polskim? Czy rozwój naszego ruchu utrwała rozbicie organizacyjne, czy też, przeciwnie, prze ku zjednoczeniu?

Pod tym względem, jak pod wielu innemi, momentem zwrotnym, decydującym, była rewolucja. Przed rewolucją P.P.S. i S.D. stały w dziedzinie programowej na dwu wręcz przeciwnych biegunach. P.P.S. uważała oderwanie Polski od Rosji za najbliższy i jedyny swój cel polityczny, dla S.D.K.P.iL. zaś Królestwo było czymś w rodzaju pierwszej lepszej gubernji państwa rosyjskiego. Wobec tak zasadniczych różnic o zjednoczeniu oczywiście nie mogło być mowy.

Z wybuchem rewolucji postać rzeczy zmienia się do gruntu. Partje z grup konspiracyjnych przeistaczają się w kierowniczkę masowej akcji rewolucyjnej, w masowe organizacje robotnicze.

Programy ich zostają poddane ogniowej próbie życia. Rewolucja uruchamia wszystkie klasy i warstwy społeczne, ujawnia właściwe ich oblicze, ich interesy i dążności; wykazuje ona, że niepodległość nie leży na linii współczesnego rozwoju historycznego. Wobec tych nauk rewolucji dawny program P.P.S. nie może się ostać, jako zgoła utopijny. To też znika on faktycznie z żywej działalności partji, jakkolwiek jeszcze czas pewien figuruje na papierze. Faktycznym programem P.P.S. staje się hasło demokratyzacji ustroju państwowego Rosji i na tle tej demokratyzacji usamodzielnienie Królestwa Polskiego.

Równocześnie odbywa się ewolucja w hasłach programowych S.D.K.P. i L. Autonomia Polski, o której dawniej wspomiano półgębkiem, rozumiejąc przez nią jakiś samorząd gubernjalny na wzór ziemstw rosyjskich, wysuwa się w agitacji na pierwszy plan hasel politycznych; dopełnia się ją żądaniem sejmiku autonomicznego i, ulegając naciskowi życia, nie cofa się przed szerokim rozumieniem kompetencji tego sejmiku. W ten sposób przepaść, która dawniej dzieliła oba obozy, zaczyna się zmniejszać; jaskrawe różnice zaczynają się coraz bardziej zacierać. W obu uwidocznia się ewolucja, która je stale, choć zwolna wzajem ku sobie zbliża. Ze strony P.P.S. ostatnim etapem tej ewolucji jest dziesiąty zjazd.

Podobnie i w Bundzie z wybuchem rewolucji tracą grunt dawne poglądy w kwestjach programowych i organizacyjnych, a różnice, oddzielające tę partję od innych organizacji socjalno-demokratycznych, prawie zupełnie znikają. Dawniej w Bundzie uważano zasadę autonomji nieterytoryjalnej za powszechne rozwiązanie wszystkich kwestji narodowościowych; w okresie rewolucji natomiast bundowcy w zupełności przyłączają się do żądania terytorjalnej autonomji Polski, a w stosunku do sprawy żydowskiej zaczynają przychylić się do poglądu, że istnieją prócz nierealnej autonomji nieterytoryjalnej inne formy zabezpieczenia praw rozsianskich mniejszości narodowych i językowych.

Taki jest stan rzeczy w dziedzinie programowej. Jeszcze mocniej zarysowała się podstawowa jedność obozu socjalistycznego w dziedzinie tyktyki. Punktem wyjścia była tu dla wszystkich socjalistów zasada jedności rewolucji, jedności interesów proletariatu na całym obszarze państwa rosyjskiego. W naszej partji dały tej zasadzie dobitny wyraz uchwały taktyczne I Rady i VIII Zjazdu. Wszystkie partje opierały swoją działalność na zasadach walki masowej, uważając strejk powszechny, a w ostatnim stadium powstanie zbrojne za naczelną metodę tej walki. I rzeczywiście przez cały przeciąg rewolucji nie było ani jednej poważniejszej akcji masowej, w której całość obozu socjalistycznego u nas nie zajęłaby jednego i tego samego stanowiska. Różnice taktyczne dotyczyły jedynie zagadnienia akcji bojowej i bojowych organizacji kwestji partyjności czy bezpartyjności związków zawodowych oraz sprawy wyborów do Dumy.

Co się tyczy zagadnień bojowych, to godzi się przypomnieć, że spór w tych kwestjach toczył się nie tylko między P.P.S. a S.D.K.P. Toczył się on również w łonie samej P.P.S., w której org. boj. z czasem stała się jakby partją w partji z odrębną taktyką i odrębnymi celami. Z drugiej strony w okresie podnoszenia się fali rewolucyjnej wszystkie partje proletariackie podejmowały mniej lub bardziej rozległe przygotowania zbrojne i rozwijały odpowiednią akcję, przyczem S.D.K.P. a nawet Bund ze swemi bojówkami nie stanowiły w tej mierze wyjątku. Walka terrorystyczna z policją, „sprzątanie tuzinami“ policjantów przez bojowców S.D. było jeszcze latem r. 1906 przedstawiane na łamach „Czerwonego Sztandaru“, jako jedno z zadań tej partji. Wreszcie wiadomo, że w łonie S.D.P.R. Rosji do bardzo niedawna istniały organizacje bojowe, uprawiające t. zw. taktykę partyzancką we wszelkich postaciach. Niezgodność w zapatrywaniach na zagadnienia bojowe nie była więc czymś, coby specjalnie różniło P.P.S. i S.D.K.P. i L. Przeciwnie, były one wewnętrzną kwestją obozu socjalno-demokratycznego, nieodłącznie związaną z działalnością tego obozu w okresie ostrej walki rewolucyjnej. Niepodobna też przeoczyć, że dzisiaj, po doświadczeniach lat ubiegłych, po uchwałach londyńskiego Zjazdu S.D.P.R. Rosji i X Zjazdu P.P.S. stała się ona

dla wszystkich organizacji socjalno-demokratycznych przesądzoną i zarazem, ze względu na obecną sytuację ogólną, mniej aktualną.

W powyższym naszym obrazie mogliśmy stwierdzić, że podstawowa jedność całego polskiego obozu socjalistycznego w dziedzinie programu i taktyki jest w istocie swojej wytworem rewolucji, jest odbiciem jedności klasowej zwartych mas proletariatu, objętych pożarem walki o swe interesy. Jakoż jedność ta we wszystkich sprawach ważnych panowała tak długo, jak długo trwały wielkie działania rewolucji. Z upadkiem ruchu rozluźniła się żelazna obręcz solidarności klasowej, osłabił zdrowy instynkt masy, zjawily się warunki, które umożliwiły powstanie grup znaczkowych, trzymających się taktyki wręcz przeciwnej taktyce ogółu obozu socjalistycznego. Mamy tu na myśli przedewszystkim t. zw. Frakcję Rewolucyjną.

Kwestja partyjności czy bezpartyjności związków zawodowych — a raczej kwestja najkorzystniejszego wzajemnego stosunku organizacji ruchu ekonomicznego i ruchu politycznego proletariatu — jest kwestją, nurtującą obóz socjalistyczny prawie we wszystkich krajach świata kapitalistycznego. Wiadomo, że w Rosji, gdzie warunki ogólne są takie same, jak u nas, w łonie jednej S.D.P.R. Rosji istnieją dwa odmienne poglądy na tę kwestję. Jasnym jest dla każdego, że rozbitcie partyjne u nas zwiększa jeszcze trudności tej kwestji, i że zjednoczenie socjalistyczne będzie olbrzymim krokiem naprzód ku jej praktycznemu rozwiązaniu.

Różnica w stosunku do wyborów do Dumy ujawniła się jedynie, kiedy szło o Dumę Drugą; ale wystarczy wspomnieć, że i wówczas w P.P.S. istniała poważna mniejszość zwolenników wyborów, a w S.D.K.P., która przechylała się do udziału w wyborach pod wpływem partji rosyjskiej, było wielu bojkotystów, — by zrozumieć, że ta różnica taktyczna nie miała bynajmniej charakteru zasadniczego; zresztą przy ostatnich wyborach znikła ona zupełnie.

Przejdźmy do wniosków. Żyjemy obecnie w okresie przejściowym. Mamy za sobą wielką bitwę rewolucyjną, która się skończyła narazie zwycięstwem naszych wrogów. Musimy się gotować do dalszej walki, może do nowych ostrych starć, których czasu ani form dziś nikt nie przepowie. Obowiązkiem naszym i zarazem naszym interesem jest wyzyskać wszystkie nauki i wszystkie doświadczenia ubiegłego okresu rewolucji. Jedną z tych nauk — i nie najmniej ważną — jest fakt, że pod przemożnym ciśnieniem życia różnice między poszczególnymi odłamami obozu socjalistycznego znacznie się zmniejszyły, że zarysowała się i wypukliła zasadnicza jedność całego obozu zarówno w dziedzinie taktyki jak programu. Narzuca się tedy pytanie: czy dla istniejących dziś różnic warto jest utrzymywać rozbitcie organizacyjne, opancerzać mniej lub bardziej odmienne poglądy stałą tradycyjną ugrupowań partyjnych? Czy w ten sposób, dodając do różnic rzeczowych cały balast spraw drugorzędnych, sporów przypadkowych, ambicji partyjnych, nie utrudnia się i nie wikła rozwiązania kwestji rzeczywiście doniosłych?

Każdy, kto zdolny jest do samodzielnego bezstronnego sądu, znajdzie na to pytanie odpowiedź.

Nie głosimy jakiegoś sentymentalnego czułościowego „kochajmy się“. Dalecy jesteśmy od chęci zatarcia, zamazania różnic. Ale twierdzimy, że w ramach zjednoczonej partji dość będzie miejsca dla ścierania się poglądów w kwestjach spornych, a kwestji tych u nas nie zbraknie, tak jak ich nie zbraknie w żadnej zdolnej do życia partji.

I jeszcze jedno. Zjednoczenie, skonsolidowanie podstawowego jądra socjalistycznego w Polsce na gruncie zasad ustalonych przez bieg rewolucji, wytworzy silny ośrodek przyciągający i dla tych żywiołów, które w trudnym okresie upadku ruchu straciły zetknięcie z głównymi siłami armji socjalistycznej i zeszyły na bezdroża.

Z chwili dzisiejszej.

Kontrrewolucja szaleje.

Po krótkim okresie tryumfu proletariatu, kiedy to rząd i kapitaliści pod wpływem strachu panicznego zmuszeni byli ukorzyć się przed nacierającymi masami rewolucyjnymi, zaczął się długi okres kontrrewolucji. Z największym wysiłkiem zebrał carat wszystkie swe siły i z dzikim impetem rzucił się na kraj, mordując, paląc, doprowadzając do ruiny masy ludności, nie znając granic w swej niszczylińskiej furji. Proletariat, wyczerpany kilkoletnią walką, nękanym głodem, kryzysem, lokautami, pozbawiony najlepszych, najczynniejszych swych sił, stracił swój dawny rozpęd bojowy, swą siłę odporną, zdolność odpięcia ciosów, zadawanych mu przez wrogów. Bezsilnie zaciska się pięść robotnicza. A rząd i klasy posiadające śpieszą wykorzystać swą przewagę, by przywrócić dawny, przedrewolucyjny stan rzeczy, by zmusić robotników do pokory i uległości, by zdławić w nich wszelką myśl o wolności. Odebrać klasie robotniczej wszystko, co krwawą walką zdobyła, zemścić się na niej za to, że poważyła się wystąpić do boju, za te chwile strachu i upokorzenia, które zgutowała swym ciemiężcom, oto, nad czem zgodnie „pracują” rząd, fabrykanci, obszarnicy.

Gdy kontrrewolucja stawiała swe pierwsze kroki, rząd wysyłał do miejscowości, objętych ruchem rewolucyjnym, wyprawy karne, które mogły robić z ludnością, co im się tylko podobało, mogły strzelać, palić, mordować, katować, grabić wszystkich, nie kępując się żadnym prawem, nie obawiając się żadnej odpowiedzialności. Było to urządzenie bardzo niedoskonałe, bo taka wyprawa karna nie mogła długo pozostawać w jednym miejscu. Dziś aparat kontrrewolucji został udoskonalony. Nie zachodzi już potrzeba wysyłania specjalnych wypraw karnych, bo stały się one instytucjami, działającymi na całym obszarze państwa. Dziś ochrona, policja, szpicle, żandarmi, wojsko, funkcjonują stale jako wyprawy karne. Dziś każdy policjant, szpicel, żołnierz, wyposażony został w prawo skazywania na śmierć pierwszego lepszego przechodnia na ulicy i natychmiastowego wykonywania nad nim wyroku. Wystarczy, aby ktoś nie zatrzymał się na wezwanie zbira, a ten bez namysłu kładzie go trupem na miejscu. A jaka masa ludzi zostaje w ten sposób skazana na śmierć lub kalectwo, o tem świadczą kroniki „wypadków” wszystkich pism codziennych.

Ten „udoskonalony” aparat kontrrewolucji doprowadził represje do niebywałych rozmiarów. Prasa, broniąca interesów ludu, została zmuszona do milczenia. Kulturalne i zawodowe organizacje robotnicze bądź zostały zburzone, bądź wloką nędzny żywot. Setki tysięcy ludzi, najczęściej aresztowanych na chybił trafił, literalnie gniją w przepelnionych więzieniach. W samej tylko Warszawie liczba przesłanych przez więzienie transportowe na Pradze katorżan, osiedleńców i zesłańców administracyjnych wynosi od stycznia do lipca 1908 roku piętnaście tysięcy ludzi. Niewinni nie istnieją. Wszyscy, którzy w ten lub inny sposób dostali się w ręce carskich siepaczy, tem samem są już winni. Ci z nich, przeciw którym absolutnie żadnych niema dowodów, trzymani są po więzieniach lub wysyłani do odległych miejsc administracyjnie, ci zaś, przeciw którym można znaleźć choćby cich dowodu, oddawani są pod sąd wojenny.

Zresztą sądy wojenne brakiem dowodów bynajmniej się nie kępują i hojnie szufują wyrokami śmierci i długoletnią katorgą. Czy oskarżony istotnie jest winien czy nie, czy wyrok odpowiada popełnionemu przystępstwu — o to nikt nie pyta. Nie o to chodzi przecież. Chodzi o to, aby liczba powieszonych i skazanych na katorgę była jaknajwiększa, aby na ludność rzucony został postrach. To też liczba uniewinnionych jest znikomo mała, ale za to na tysiące można już liczyć skazanych na śmierć, a nierównie większa jest liczba skazanych na katorgę. W ciągu jednego tylko miesiąca lipca prasa legalna naliczyła w Rosji 161 wyroków śmierci. Warszawski sąd wojenny w ciągu pierwszej

połowy 1908 roku wydał 206 wyroków śmierci, z których 98 wykonano, czyli co drugi dzień wieszano w Warszawie człowieka. I to w jednej Warszawie tylko. W Łodzi szubienica wznosi się w środku miasta, sterczy ponad murami podwórca więziennego! Jeżeli powieszonych jest tam mniej niż w Warszawie, to tylko dlatego, że sąd tamtejszy ma mniej spraw. Ale i tu i tam sąd jednakowo służy do mordowania i napełniania katorgi. A to samo dzieje się w Rydze, Kijowie, Charkowie, Odesie, w całym państwie.

Ponieważ zadaniem sądów wojennych jest mord masowy, przeto wszystko jest w nich do tego celu przystosowane. Sledztwo odbywa się w sposób iście średnio-wieczny. Najwymyślniejsze tortury, najbardziej bestjałskie środki stosowane są w celu wymuszenia zeznań. W każdej prawie sprawie ujawniony zostaje wstrząsający obraz udrężeń i mąk, zadawanych podsądnym przez carskich siepaczy. Wiele spraw odbywa się zupełnie bez udziału świadków; czytane są tylko ich zeznania, złożone na śledztwie. Świadców, zeznający na korzyść oskarżonych, są teroryzowani, a ich świadectwo niewielkie ma znaczenie. Teroryzowani są także adwokaci, broniący w sprawach politycznych. Są oni na rażeni na rewizję, aresztowania, więzienie lub wysyłkę.

Pod osłoną bagnetów i szubienic, korzystając z ubezwładnienia klasy robotniczej, prowadzą swe dzieło fabrykanci. We wszystkich prawie fabrykach obniżane są płace do poziomu nie raz o wiele niższego niż przed rewolucją. Wszędzie fabrykanci przywracają dawne, brutalne traktowanie robotników, wydają lub wprost wydają w ręce policji tych, którzy są niedość pokorni, wypleniają z zaciekłością wszystko, co tylko przypomina minione dni rewolucji. Biura fabryczne przekształciły się w filje ochrony. Widocznie jednak stosowane dotychczas represje nie wystarczają fabrykantom. To też śpieszą oni rządowi z dobrowolną pomocą, dostarczając mu pieniędzy na najęcie większej jeszcze liczby siepaczy. Są oni przekonani, że te składki na kontrrewolucję sowicie im się opłacą, bo pozwolą im bezkarnie powiększyć wyzysk robotników. Składki te płyną w rzeczywistości z kieszeni tych samych robotników, którzy w ten sposób sami kupują na siebie kajdany.

Z osłabienia, zdeorganizowania, rozbicia szeregów robotniczych korzystają narodowi i chrześcijańscy demokraci — wilki w owczej skórze — i pod życzliwym okiem rządu łowią w swe sieci ciemne masy, zakładając związki łamistrejkwów i organizując w ten sposób kontrrewolucję w łonie samego proletariatu.

A wszystkim dzikim prześladowaniom i gwałtom rządu carskiego towarzyszy najzupełniejsza obojętność tych radykalnych i demokratycznych warstw, które niedawno jeszcze popierały walkę rewolucyjną proletariatu, nie szczędziły mu objawów sympatii i uznania, sławiły jego bohaterstwo. Dziś, gdy proletariat, z którego zwycięstwa one pierwsze gotowe były skorzystać, poniósł porażkę, ci wczorajsi scjuszniczy pierwsi pospieszili go opuścić. Nie rozlega się wśród nich żaden głos protestu przeciw orgiom carskich siepaczy.

A jednak mimo wszystko, mimo rozbicia szeregów robotniczych, mimo zniechęcenia i przygnębienia, panujące w chwili obecnej w masach, przyszłość należy do nas. Każda wojna składa się z bitw wygranych i przegranych. W wojnie, którą proletariat prowadzi ze swymi ciemiężcami, niejedna już spotkała go porażka, lecz po każdej takiej porażce, otrząsnawszy się z chwilowego odrętwienia, skupiwszy na nowo szeregi, bogatszy w doświadczenie, kroczy proletariat dalej do zwycięstwa. Walka rewolucyjna, w której proletariatowi przypadła rola kierownicza, wynika z najistotniejszych potrzeb szerokich mas ludności. Ani nabajki, ani kule, ani szubienice potrzeb tych nie zaspokoją. A dopóki potrzeby te pozostaną niezaspokojone, największe wysiłki kontrrewolucji mogą najwyżej na czas krótki przytłumić walkę rewolucyjną, ale nie zdołają odwrócić jej nieuniknionego zwycięstwa.

Z życia.

Krwawe cyfry. W pierwszym półroczu 1908 r. w warszawskim sądzie wojennym sędzono 162 sprawy, w tym 77 gwałtownych. Oskarżonych było 432 uch — 206-iu, to jest 45% otrzymało wyroki śmierci, niektórzy po 2—3 w różnych sprawach. Wyroków wykonano 93 — część skazanych ulaskawiono, reszta czeka na wyroki. Wyroki śmierci wydano w następujących sprawach:

	Wydane	Wykonane
1. Teror polityczny	33	10
2. Opór zbrojny	11	1
3. Eksproprowanie	49	31
4. Samoobrona	4	2
5. Samosąd	7	7
6. Teror ekonomiczny	6	5
7. Zmowa robotnicza	15	9
8. Napady bandyckie	57	19
9. Grabieże	23	8

Obok kary śmierci sądy szafują hojnie katorgę. Katorgę z wyroków otrzymało 104 oskarżonych, a 90 ze złagodzeń kary śmierci, łącznie 3019 lat katorgi, to jest przeciętnie po 15 lat każdy. Ponadto około 50 osób dostało więzienie, osiedlenie lub rotę. — Tylko 71 osób uniewinniono to jest nie więcej jak 14%.

W Łodzi wydano w tym okresie czasu z góry 50 wyroków śmierci. Z małymi wyjątkami wszystkie zostały wykonane. Nie ulaskawiono ani jednego politycznego.

Cyfra przesłanych w ciągu tych sześciu miesięcy, przez więzienie przesyłkowe na Pradze katorżan, osiedleńców i skazanych z wyroków administracyjnych wynosi 15 tysięcy.

* * *

Reorganizacja policji w Zagłębiu i Częstochowie.

Przykład fabrykantów łódzkich znalazł gorliwych naśladowców w Zagłębiu Dąbrowskim i w Częstochowie. Za pośrednictwem naczelnika pow. będzińskiego bar. Mirbacha fabrykanci Zagłębia przeprowadzili starania o powiększenie etatu policji w Zagłębiu, ofiarując na ten cel znaczne sumy z własnej kieszeni. 9 go maja zatwierdzony został nowy etat policji. W skład nowo sformowanej policji wchodzi: 25 starszych strażników i dozorców, 30 młodszych strażników konnych i 243 pieszych, razem osób 298, których utrzymanie wyniesie 194,180 rubli, prócz tego 900 rb. na wzmocnienie kancelarii powiatu.

Tak tedy rocznie fabrykanci i przemysłowcy powiatu będzińskiego płacą na utrzymanie policji 195,080 rb. nie licząc wydatku jednorazowego, który ponieśli: 1) na kupno koni, uprzęży i broni dla policji; 2) na urządzenie 4 ch kancelarii dozorców policyjnych. Rozkład wydatków za różne fabryki i zakłady przemysłowe powiatu będzińskiego został zrobiony jeszcze w marcu r. b. W początku lipca policja ta została sformowana i uzbrojona. W powiecie częstochowskim policję powiększono o 35 strażników z etatem 16,276 rb., w Noworadomsku o 18 strażników z etatem 6,565 rubli. Umundurowanie, uzbrojenie, kupno koni itp. ponoszą również fabrykanci.

* * *

Z wydziału śledczego w Łodzi. Biją dla wymuszania zeznań, świadkiem odbierającym zeznania przy egzekucji jest Zujew. Gdy oskarżeni na sądzie powołują się na to, że zeznania były wymuszone torturami, sędziowie śmieją się, a Zujew naczelnik wydziału przysięga, że zeznania były złożone dobrowolnie.

Ponieważ jednak sprzeczność między zeznaniami składanymi na sądzie, a zeznaniami w wydziale śledczym była zbyt rażąca, ostatnio więc wprowadzono zwyczaj, że zeznanie u sędziego śledczego odbywa się nie wtedy, gdy oskarżony znajduje się już w więzieniu, ale jeszcze za obecności jego w wydziale śledczym. To znaczy, że badanie sądowe odbywa się pod groźbą tortur.

Z wzięcia w Sosnowcu. Władze miejscowe obchodzą się z więźniami w niemożliwy sposób. Gdy biorą oskarżonego na śledztwo i nie mogą zeń nic wydobyć, tłuką o mur głową, przewracają na ziemię i stają nogami na głowę i na nogi, biją nahajkami, zakładają stryczek na szyję i duszą, a gdy torturowany mdleje, leją wodę, przestają na chwilę, i niezadługo rozpoczynają na nowo. Urządzili głodówkę, która została rozbita, bo zabrano część więźniów do Będzina. Po drodze zbito ich niemilosiernie. Wszystko to dzieje się z rozporządzenia naczelnika Mirbacha, który w dni wolnościowe udawał liberała.

Dwaj stróżowie więzienni, Gawlas i Nogierz znęcają się nad więźniami.

* * *

W warszawskich fabrykach metalowych rozpoczął się okres starć z robotnikami. Przedewszystkiem idzie o zwiększenie dnia roboczego. Są jednak i inne przyczyny, jak np. zaprowadzenie ulepszeń technicznych i następne obniżanie cen akordowych. Labor zapowiedział na 10-go zupełne zamknięcie fabryki. Gazety przytem fałszywie doniosły, jakoby w odpowiedzi na to miał nastąpić natychmiastowy strejk. Przeciwnie, robotnicy postanowili pracować do ostatniego dnia. Przewidując jednak, że pod pozorem zamknięcia ukrywa się zamiar zeskałowania im zdobyczy walki, postanowili 10-go fabrykę opuścić i zbojkotować ją, jeżeli w podstępny sposób będzie usiłowała coś na robotnikach zdobyć. Tymczasem na kilka dni przed zapowiedzianym terminem zamknięcia, dyrektor zakomunikował robotnikom, że od zarządu z Brukseli nadeszła wiadomość, iż fabryki nie trzeba już będzie zamykać... ale robotnicy muszą się zgodzić na 10 godzinny dzień roboczy i obniżenie cennika o 15 procent. Potem fabryka czynną była tylko 6 godzin. Mimo to zarząd jest gotów pędzić 10 godzin i to odrazu o ile robotnicy na propozycję przystaną. Przedłużeniu dnia robotnicy solidarnie i odrazu odmówili, zgadzając się — na 9 godzin. Co do obniżenia cennika, to gotowi są rozpocząć układy w sprawie zmniejszenia cen niektórych rzeczy, o ile fabryka puszczonea będzie w ruch na 9 godzin. Drucianka (na Pradze) ma być zamknięta za 2 tygodnie. Powtórzy się pewno ta sama historia. Wulkan zaprowadził nowe maszyny. W związku z tym zmniejsza niektóre ceny z powodu, że nowe maszyny więcej produkują. Nowy Wulkan obniża ceny niciarom. Gostyński i wielu innych w mieście usiłują przedłużyć dzień roboczy. Na Laborze układy prowadzi przedstaw. zw. żel. pols.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że fabryka Labor została rzeczywiście zamknięta.

* * *

Ze sądów. Radomskie najdłużej opierało się reakcji, czym zasłużyło sobie na szczerą zemstę carskich opryszków. W końcu zeszłego i początek bieżącego roku dokonano w Radomiu kilku zamachów teoretycznych, które posłużyły za powód do niesłychanych represji. Rozjuszona władza aresztowała setki w poszukiwaniu winnych. Dwóch z aresztowanych — po niemilosiernym katowaniu — przyznało się do dokonanych czynów. Nie wystarczało to jednak tym, którzy chcieli jaknajwięcej rozgłosu nadać całej sprawie, jaknajwięcej ludzi oddać na łup szubienicy.

Zaszedł fakt niesłychany: Bez żadnych dowodów, kierując się wymuszonymi zeznaniami, drobnymi dawnymi przewinieniami lub podejrzeniami, oskarżono grupę ludzi o „moralny“ współudział i trzykrotnie skazywano ich na śmierć przez powieszenie. Taki los spotkał naszych towarzyszy: Jerzego Garbowskiego, Marjana Muszalskiego, Zdzisława Szenka, Stanisława Damańskiego, Juliana Łuszczynskiego, Aleksandra Tybla i Protazego Kruczka (ten ostatni, pod wpływem strasznych tortur, sypał, później jednak na sprawie w katogoryczny sposób wszystkie zeznania cofnął). Pierwszych sześciu skazano na śmierć jako członków sądu partyjnego.

który jakoby wydawał wyroki śmierci na zabitych funkcjonariuszów rządowych. Taki wyrok zapadł w sprawie o zabójstwo rotmistrza żandarmskiego Michajłowa. Z sześciu skazanych w tej sprawie jednemu (Domańskiemu) zamieniono karę śmierci na bezterminowe ciężkie roboty, innym wytoczono jeszcze 2 sprawy (zabójstwo Zubkowskiego i Dymowa), z których również skazywano ich na karę śmierci. Po ostatniej sprawie stracono Tybla i Kruczka, reszcie zamieniono karę śmierci na ciężkie roboty (20-letnie i bezterminowe). Przez parę tygodni towarzysze ci byli trzymani między życiem a śmiercią.

Dziki te wyroki są wynikiem rozwścieczenia zemsty, której dokonać chciano. Skazano ich, bo należało znaleźć więcej zabójców, rzucić postrach. Skazano pomimo, że Domański i Łuszczynski, siedzący od dłuższego czasu w więzieniu, udziału brać nie mogli, pomimo, że Garbowski i Muszalski nie brali w ostatnich czasach czynnego udziału w życiu partyjnym wogóle — jedynie, że cieszyli się popularnością i wpływem wśród robotników.

To samo da się powiedzieć i o tow. Szenku, kórego władze szykanowały od dłuższego czasu, tylko za wpływ jakim się cieszył. Wyjątkową też była zawziętość władz. Odroczone wszystkie inne, również bojowe sprawy z przed 2 lat. Całą uwagę skoncentrowano na sprawach ostatnich — jak gdyby bano się, by uczucie zemsty, pragnienie stracenia „terorystów“ nie minęło. Dokonano wszystkiego, by mścić się, by steroryzować ludność, by zdumić świat inowacją — niesłychaną nawet w Rosji — aby za przypuszczalny, moralny współdział skazać ludzi na śmierć.

Koło przemysłowców a polskie związki.

Pamiętamy wszyscy nie tak dawne jeszcze czasy, gdy cała nasza prasa burżuazyjna i specjalnie organy przemysłowców uważały zakładanie związków zawodowych za jedyny środek służący „ku uzdrowieniu istniejących stosunków fabrycznych“ i stosunki z temi związkami za wskazane.

Gdy nareszcie związki stanęły na nogach, wówczas przemysłowcy, korzystając z okresu reakcji, związków tych zwykle nie uznawali, twierdząc, że „są panami w swoim domu“ i nikomu obcemu nie pozwolą się wtrącać do stosunku ich do „swoich robotników“.

Represje skierowane przeciwko związkom, jak znane rozporządzenie Kaznakowa, które później otrzymało sankcję Skafłona na cały kraj, w niedopuszczaniu delegatów związkowych do fabryk, rewizje i areszty w lokalach związkowych i ostatecznie zawieszenie całego szeregu związków na cały czas istnienia stanu wojennego — wszystko to są rzeczy, którym nie obcy jest udział fabrykantów łódzkich. Zawieszenie związku włóknistego w Łodzi miało na celu złamanie walki robotników z fabrykantami, którzy ogłosili lokaut w tkalniach zarobkowych w celu obniżenia płacy i celu tego dopięło w całości.

Gdy fabrykanci negowali istnienie związków na walce klasowej opartej i przy uprzejmej pomocy władz sprowadzali ich zamykanie, udzielali swej moralnej pomocy związkom organizowanym przez burżuazję czyli t. z. polskim, które na ogół są bardzo słabe. Tam nie mniej fabrykanci je popierali, bo widzieli swój interes w popieraniu żywiołów biernych, do walki niezdolnych i odpowiednio kierowanych.

Ten stan rzeczy wbił w dumę przedstawicieli polskich związków łamistrejkwów i gdy większość związków walki została zawieszona, uznali oni naraz moment ten za najodpowiedniejszy, by uprawianym dotychczas luźnym stosunkom z przemysłowcami — nadać sankcję publicznej umowy zbiorowej.

Polskie związki wzięły się do tego bardzo chytrze, rozpoczęły od biur pośrednictwa pracy — zażądali oni od Koła Przemysłowców uznania biur pośrednictwa pracy istniejących w t. z. „polskich“ związkach za instytucje, skąd przemysłowcy mają czerpać siły robocze.

Ządanie to w stosunku do koła przemysłowców tak nie wielkie, a więc zdawałoby się tak łatwe do przyjęcia, miało utrwalić monopol t. z. „polskich“ związków w tej dziedzinie i stać się przynętą dla robotników przeciwnego obozu.

Zdawałoby się, że tak chytrze obmyślony interes zostanie ubity i t. z. polskie związki, korzystając z zawieszenia swych przeciwników i poparcia fabrykantów, porosną w pierze i będą nawet w stanie prowadzić swą dwulicową politykę.

Tymczasem stało się inaczej. Koło Przemysłowców odmówiło udzielenia monopolu w sprawie biur pośrednictwa pracy t. z. polskim związkom i — układy się rozbiły.

Motywy odmowy ze strony przedstawicieli kapitału są wznieśli i szlachetne — twierdzą oni, że nie mogą popierać jednego odłamu klasy robotniczej, zresztą dość nielicznego na niekorzyść drugiego, że nie mogą oni wprowadzać protekcjonizmu do stosunków robotniczych i t. p. Zdziwiałem zdawałoby się, skąd się wzięła u przemysłowców, którzy zawsze popierali jeden odłamek robotników na niekorzyść drugiego, ta zdziwiająca szlachetność i obiektywność, — tymczasem sprawa ta jest niezmiernie prosta — owe wysoce szlachetne motywy odmowy są zwykłą hipokryzją, mającą ukryć ten fakt, że po zniszczeniu związków bezpartyjnych i wprowadzeniu zamętu i rozdwojenia w szeregi robotnicze, fabrykanci mają już dość usług ze strony polskich związków i faworyzować ich nadal nie myślą, gdyż wolą oni od potulnych członków t. z. polskich związków — robotników wogóle niezorganizowanych, do żadnego związku nie należących. Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść — tak odpowiadają przemysłowcy przedstawicielom polskich związków. Nad odpowiednią tą poważnie się zastanowić powinni robotnicy z polskich związków i umieć wyciągnąć stąd odpowiednie dla siebie nauki. A nauki te są niezmiernie proste i głoszą one stare jak świat prawdy:

1) że kapitaliści zawsze walczyć będą z dążeniami robotników do polepszenia swego bytu i wszelkie inne śpiewki o ich dążeniu do polepszenia bytu robotnika, o wspólności interesów łączących ich z robotnikami są niczem innym jak obłudą, maskującą ich egoizm klasowy;

2) że kapitaliści, będąc wrogiem klasy robotniczej, są tem większymi wrogami wszelkiego zrzeszenia robotniczego i wolą zawsze mieć do czynienia z robotnikami niezorganizowanymi, do żadnych związków nie należącymi;

3) że w interesie kapitalistów leży rozdwojenie klasy robotniczej, zasianie wśród nich waśni i niezgody przez wmawianie w nich istnienia wśród proletariatu antagonizmów narodowych, politycznych i religijnych. W tym celu, gdy związki zawodowe klasy robotniczej dochodzą do znaczenia, w interesie kapitalistów leży stworzenie nowych związków na tle narodowym lub religijnym w celu rozbicia jedności klasy robotniczej i przeciwstawienia nowych przez nich lub przy ich udziale założonych związków bezpartyjnym ogólnorobotniczym;

4) że kapitaliści udzielają takim „narodowym“ lub „chrześcijańskim“ związkom poparcia tylko do chwili, gdy nie zgnieją lub zrobią nieszkodliwymi związki ogólnorobotnicze. A gdy chwila ta nadejdzie, kapitaliści przestaną nowe „żółte“ związki popierać, jako organizacje im niepotrzebne, które zadanie swoje spełniły;

5) że utopią jest przypuszczać, iż kapitalistów można „grzecznym“ i „ustąpiwym“ zachowaniem się przebłagać. Wszelki oportunizm w walce robotniczej kończy się tylko porażką robotników samych. Członkowie polskich związków doświadczyli tego na własnej skórze. Jeszcze śmieszniejszym jest twierdzenie, że się fabrykantów podejdzie, oszuka... Oszukanymi w tych wypadkach pozostają robotnicy sami.

Korespondencje.

Zagłębie Dąbrowskie, w sierpniu 1908. Zagłębie robotnicze przeżywa obecnie ciężkie chwile. O ile można powiedzieć, że w całym kraju minal już najgorszy okres dla klasy robotniczej i ruch w nowych warunkach zaczyna [potrochu] posuwać się naprzód, w Zagłębiu przeciwnie, najgorsze objawy, związane z przeżywanym obecnie okresem reakcji, jak bandytyzm, prowokacje, samosady, zabójstwa na rozmaitym tle, wszystkie te objawy, jakkolwiek cokolwiek słabsze ze względu na miejscową strukturę (brak dużych miast i liczne osady przemysłowe, związane życiem ze wsią) niż w Warszawie i w Łodzi, jeszcze są na porządku dziennym.

Nadto daje się zauważyć wśród mas wzmożone pijaństwo, przy ogólnej apatii i zniechęcaniu do wszelkiej pracy społecznej, która spada na barki bardziej wyrobionych jednostek i ściślejszych grup. Praca czysto polityczna skurczona w znacznym stopniu posuwa się naprzód tylko w ściślejszych kołach, na ogół zaś prowadzi się za pomocą wydawnictw. Kontakt jednak ze wszystkimi fabrykami zachowany i istnieje możliwość reagować na wszystkie objawy życia. Ogół robotniczy skarży się na rzadkie i nieregularne wychodzenie pism.

Ruch zawodowy w Zagłębiu rozwijał się pomyślnie, ale ostatnie areszty wytworzyły wśród mas robotniczych panikę — przejawiającą się w niszczeniu dokumentów związkowych, niepłaceniu składek, niewypelnianiu swych obowiązków przez pełnomocników — tyczy się to członków wszystkich związków, zarówno bezpartyjnych, jak „polskich“ i „chrześcijańskich“.

Ruch kooperatywny, za wyjątkiem niektórych kooperatyw przechodzi również okres zastoju. W jeszcze większym stopniu tyczy się to instytucji oświatowo kulturalnych, które nie dają o sobie znaku życia.

Ogólna sytuacja przedstawia się więc obecnie dość ponuro... Jeśli jednak porównać obecny okres z okresem przedrewolucyjnym, to pomimo wszystko znać olbrzymi postęp. Dawniejszy ciemny zahukany robotnik Zagłębia jest w stanie sam kierować ruchem w najrozmaitszych jego objawach. Istnienie całego szeregu instytucji samorządu robotniczego jest tego najlepszym dowodem i, jakkolwiek wiele czasu jeszcze potrzeba do należytego postawienia tych instytucji i należytego zrozumienia znaczenia ich przez masy, jednak ogół wydał z pośród siebie wielu ludzi i wyrobionych, będących w stanie instytucje te prowadzić. Jest to plusem, plusem olbrzymim na tle obecnego życia.

W czerwcu przyjechał do Zagłębia nowomianowany generał gubernator wojenny na całą gubernję Piotrkowską, słynny kat łódzki Kaznakow, w celu naradzenia się z miejscowymi przemysłowcami. Ci posłuszni stawili się na zebranie. Kaznakow przyjął ich dość ostro, robił im wymówki za ich stosunki (?) z partjami, wyraził nadzieję, że nadal tego nie będzie, bo zresztą on na to nie pozwoli i liczy, że przemysłowcy okażą należyta pomoc władzom przy uspokajaniu robotników. W ten sposób dopiero będzie można powrócić do dawnego spokoju. Obowiązkiem fabrykantów jest wydawać władzom wszystkich agitatorów i choć i niewinni ucierpieć mogą, bo jednakowoż areszt i wysłanie ludzi podejrzanych o agitację będzie dobrym przykładem dla innych.

Po wyjeździe Kaznakowa rozpoczęły się masowe areszty w Zagłębiu — w Sosnowcu, na Sielcu, na Czeladzi, na Piaszkach, w Dąbrowie, w Strzemieszycach, na Niemcach, w Ząbkowicach i w Zawierciu. Aresztowano ogółem kilkaset osób.

Ostatnio dokonano masowych aresztów na Dębowej Górze i w Niwce. Spodziewane są jeszcze liczniejsze areszty.

Czy areszty te są wynikiem wskazówek udzielanych przez

przemysłowców? — odpowiedzieć trudno, nie mając na to dowodów.

Widać ze wszystkiego jednak, że mamy do czynienia z taką samą kampanją, jaką fabrykanci prowadzą z Kaznakowem na gruncie łódzkim.

Niedawno rozpoczęła swoją działalność w Zagłębiu specjalna policja ochrony fabryk, która ma zastąpić dotychczasową ochronę wojskową. Policja ta kosztować będzie przemysłowców miejscowych przeszło 200 000 rb. Policja ta składa się z Ingużów z Kaukazu i mieszkańców gub. Wiatskiej. Kilku z nich niedawno zostało aresztowanymi za bandytyzm. Taką to ochronę sprowadzili sobie kapitaliści miejscowi.

* * *

Warszawa. Warszawa Podmiejska. Po okresie intensywnych przygotowań przedmajowych, które przez pewien czas utrzymywały w stanie gorączkowego napięcia energię uświadomionych szeregów robotniczych, nastąpił nanowo okres zastoju i wzmocnionej apatii.

Odbijający się pod znakiem kontrrewolucji rozwój wypadków politycznych nie budzi żywego zainteresowania wśród mas, zastój ekonomiczny tamuje wszelką swobodę ruchów, wydaje robotnika na łup mśiwych instynków i drapieżnej chciwości fabrykantów, system piekielnych represji, groza sądów wojennych i tortur zadawanych oskarżonym — sieje panikę. Wszystko to uniemożliwia prowadzenie systematycznej organizacyjnej roboty na szeroką skalę. Wyczerpanie i zniechęcenie daje się zauważyć zwłaszcza wśród tych robotników, którzy najczynniej występowali w czasach rewolucji.

Natomiast młodzież robotnicza z pełnią świeżej niezużytej jeszcze energii i rozbudzonych w dniach rewolucji pragnień wolności i czynu, garnie się skwapliwie do pracy organizacyjnej.

Warszawski komitet i kom. dzielnicowe zbierają się regularnie. — Z powodu przygotowującego się zjazdu S. D. odbyło się kilka konferencji dyskusyjnych z S. Dekami. — 2 sierpnia miała miejsce konferencja okręgu podmiejskiego. Omawiano kwestje organizacyjne i sytuację obecną. Uskarżano się przede wszystkim na brak wydawnictw partyjnych.

* * *

Częstochowa. Od czasu zaprowadzenia rządów Kaznakowa odbywają się masowe areszty. Co pewien czas dokonywane są rewizje uliczne. Areszty dotknęły głównie Raków, gdzie wzięto 150 osób oraz dzielnicę przedzalnica. Dokonano też rewizji i aresztowań w Kamińsku, gdzie wzięto 34 osoby. W aresztach częstochowskich opierano się głównie na wskazówkach prowokatora „Albina“ (Parantowicza), byłego okręgowca bojowego Fr. Rew., aresztowanego z powodu zamachu na gubernatora Radomskiego na stacji Ostrowiec.

* * *

Lublin (lipiec). Odbyła się niedawno konferencja lubelska. Byli na niej przedstawiciele Lublina i okolicy, razem osób 30. Omawiano sytuację obecną. Co do stanu roboty, przedstawia się ona tak: Naogół w ostatnich czasach wzrosła. Posunęła się robota w niektórych fabrykach, fachach i robota żydowska, która stoi zupełnie nieźle, choć dotkliwie odczuwamy brak bibuły. Główną przyczyną słabej roboty w okręgu to utrudniona komunikacja przy dojazdach i kolportażu bibuły.

Frakcja jest b. słaba; systematycznej roboty nie prowadzi, posiada jednak pewną ilość sympatyków wśród części nieświadomej masy robotniczej, skłonnej do teroru w każdej postaci (polityczny, ekonomiczny, przekonaniowy w stosunku do innych robotników). S-D w Lublinie niema.

W kierunku ruchu zawodowego jest dość silne parcie, odczuwa się tu jednak brak kierownictwa w tej dziedzinie i dlatego organizacje zawodowe słabną. Ożywienie znać w zawodzie szewskim i stolarskim.

Więzienia przepelnione. Zwłaszcza masowemi były areszty po zabójstwie Sachsa, areszty nie ominęły ani jednej fabryki. Nędza wśród uwięzionych i zesłanych wielka. Utworzyliśmy specjalną kasę pomocy więźniom, która jako tako stara się zaspokoić część potrzeb.

Wogóle represje znacznie wzmożyły się od czasu ostatnich aktów terrorystycznych. Potrzeba organizowania się jest jednak od nich silniejsza. Szeregi nasze skupiamy na nowo.

Nekrolog.

Dnia 22 czerwca przez sprawców carskich stracony został tow. **Aleksander Tybel**, lat 19, z Radomia, praktykant garbarzki, pracował w garbarni Borkowskiego. Syn biednych rodziców, obarczonych liczną rodziną, którą wspierał ze swych skromnych zarobków. W pracy partyjnej przyjmował udział od 1½ roku. Jako członek dzielnicowych komitetów pracował w dzielnicy Nowo-Świeckiej i Śródmiejskiej.

Cześć jego pamięci!

* * *

Maksymiljan Pióro (Alfred). Dnia 6 maja r. b. zmarł nagle w 39 roku życia w Paryżu tow. Maksymiljan Pióro, lekarz, znany w szeregach partyjnych pod pseudonimem Alfreda. Kolejno członek okręgowego komitetu Kaliskiego i Łódzkiego, Pióro brał najbardziej bezpośredni udział w ich pracach. Straciliśmy w nim jedną z najsympatyczniejszych postaci naszego ruchu, dzielnego, niezmordowanego bojownika sprawy wyzwolenia proletariatu.

* * *

Mieczysław Monitz (Paweł, Eryk, Eugenjusz). Jeden z najdzielniejszych działaczy partyjnych zakończył życie 12 czerwca r. b. Brał udział w pracach organizacji łódzkiej, zagłębskiej i warszawskiej podmiejskiej. Aresztowany w październiku 1906 r. został zesłany do gub. Astrachańskiej, skąd na wiosnę w r. 1907 uciekł. Z powodu rozłamu nie mógł znaleźć sobie miejsca w szeregach partyjnych. W ostatnich czasach brał udział w robocie wojskowej.

* * *

Daniel Prochnau (Czarny, Kazimierz, Mak). Powszechnie znany, lubiany i ceniony towarzysz, zmarł w połowie stycznia b. r. w Skierniewicach. Wstąpił do organizacji warszawskiej w r. 1899 i odtąd należał do najczynniejszych bojowników sprawy robotniczej. Szybko po wstąpieniu do organizacji bo już w r. 1900 dostał się do więzienia. Wyszedłszy po 13 miesiącach więzienia na wolność, natychmiast powrócił do pracy partyjnej, lecz niespełna w pół roku ponownie aresztowany, skazany został na 4 lata zesłania do Jakutów. Uciekł jednak z drogi i udał się za granicę. Po całorocznym pobycie w Krakowie, gdzie pracował w administracji „Naprzodu”, powrócił w r. 1904 do kraju i oddał się całkowicie na usługi rewolucji. Z początku pracował w Zagłębiu, potem w Łodzi (w połowie 1905 r.) potem od końca 1905 do 1907 z powrotem w Zagłębiu, wreszcie ostatnio w Częstochowie. Odważny, wytrwały, umiał nie porzucić pola walki, nawet w najcięższych warunkach. Od wielu miesięcy złożony chorobą, do ostatniej niemal chwili był czynnym.

Cześć jego pamięci!

Pokwitowania.

Od Towarzystwa wzajemnej pomocy Bartosza Głowackiego w Broklynie — na rewolucję 75 dolarów. Od związku pomocy P. P. S. w Chicago na rewolucję 80 dolarów. Od S. za maj, czerwiec 200 rubli. Od S. w sierpniu 100 rubli.

Towarzysze!

Pamiętajcie o rodzinach więźniów!